Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

# GONIEC KRAKOWSKI

50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Wtorek 14 października 1919. | Nr. 278.

# Szlakiem Stefana Batorego.

**Warszawa.** (PAT.) Dowództwo frontu litewsko-białoruskiego wydało następujący pochwalny rozkaz:

Żołnierze! Od Dźwiny, Berezyny i Ptyczy minął znowu miesiąc twardych bojów na kresach wschodnich. Dziś spoglądacie z dumą na przebyte drogi, które was wiodły do zwycięstwa, do oswobodzenia obszarów wschodnich Rzeczypospolitej. W okresie tym grupa **gen. Stefana Mokrzyckiego** wzmocniona oddziałami grupy **gen. Konarzewskiego, odrzuciła wojska bolszewickie za Dźwinę**, łamiąc zacięty opór przeciwnika, **doszła szlakiem Batorego pod mury Połocka.** Pułki legionowe z dywizyi **brygadyera Minkiewicza**, oparły się silnym atakom bolszewickim i w walkach pełnych inicyatywy i ofenzywnego ducha zmusiły **pobitego wroga do opuszczenia nietylko linii Berezyny, ale wszystkich do niej dostępów.** Dywizya ziemi poznańskiej stłumiła pełnemi inicyatywy i silnemi uderzeniami wszelkie próby ofenzywy nieprzyjaciela **w zarodku.** Wypróbowane pułki **gen. Rydza-Śmigłego** z oddziałami dywizyi **brygadyera Berbeckiego**, dokonały wspólnemi siłami przeprowadzonego dzieła osiągnięcia wyższych linii strategicznych, odpierając wściekłe ataki przeważających sił wroga. Oddziały **dywizyi pułk. Sikorskiego** nietylko nie ustąpiły ani piędzi oswobodzonej przez się ziemi, ale wśród niezwykłe trudnych warunków w zwycięskich atakach osiągnęły **korzystniejsze dla całości linie.** Dzielne pułki ułańskie drugiej brygady jazdy w czujnej straży udaremniły wszelkie usiłowania nieprzyjaciela posunięcia się naprzód. Żołnierze! Nietylko za odniesione zwycięstwa, ale przedewszystkiem za chwalebną i od zwycięstw trudniejszą wytrwałość, za inicyatywę i śmiałość w uderzeniach, tę najlepszą rękojmię żywiącego nas ducha, **dziękuję wam w imieniu służby ojczystej.** Przezorności i wypróbowanemu doświadczeniu waszych dowódców, **waszym ganeiom, szablom i działom,** powierzam w zaufaniu zupełnem dalszą chwalebną straż na wyzwolonych od najazdu wroga kresach Litwy i białorusi. **Szeptycki**, gen. i dowódca.

# Na froncie bolszewickim względny spokój.

**Warszawa.** (PAT.). Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 12 bm.: **Front litewsko-białoruski:** Na północ od Dryssy ogniem naszej artyleryi ciężkiej został **uszkodzony most kolejowy na rzece Ustryce.** Oddział naszej flotyli pińskiej zaatakował przeciwnika na wschód od Petrykowa, pod wsią Szytkowice zmusił go **do cofnięcia się** i pozostawienie w naszych rękach karabinu maszynowego, dużo broni ręcznej, amunicyi i materyału wojennego. Zresztą na całym froncie starć poważnych nie było.

**Front wołyński: Spokój.**

# Generał Goltz rozpoczął ofenzywę na Rygę.

**Wiedeń.** (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Berlina pod datą 11 bm.: „Allg. Presse Agentur" donosi z Rygi, że **wojska gen. Goltza rozpoczęły bez przygotowania artyleryi ofenzywę na Rygę.** Bitwa toczyła się 18 klm od Rygi. **Do dziś godz. 4 popoł. zdołali Łotysze utrzymać swjoe pozycye.** Według oszacowania łotyskiego sztabu generalnego **generał von der Goltz posiada 30 do 40 tysięcy żołnierzy pod swomi rozkazami. Gen. von der Goltz popierany jest przez rosyjsk. pułk. Bermonta.** Bermont donósł pewnemu korespondentowi, że obecnie roz poczznie czynną akcyę. **Wznowienie blokady Niemiec przez koalicyę na najbliższe miesiące jest bez skutku, ponieważ Niemcy są po żniwach.** Zamiarem Bermonta jest zdobyć najpierw Estonię i Inflanty, a ptem rozpocząć akcyę przeciw bolszewikom.

**Wiedeń.** (PAT.). Biuro kor. donosi z Londynu pod datą 11 bm.: „Daily Chronicle" donosi z Rygi, **że wojska niemieckie w sile 20 tysięcy żołnierzy atakują Łotyszów w odległości kilka mil od Rygi.** Do depeszy tej dodaje Biuro Wolffa uwagę, że wiadomość powyższa jest błędna, idzie tu bowiem o wojska rosyjskie pułkownika Agrołowa Bermonta. Niemieckie formacye **nie uczestniczyły w tych walkach.**

**Wiedeń.** (PAT.). Wiedeńskie Biuro korespondencyjne donosi z Królewca pod datą 11 bm.: Z wiarygodnego źródła donoszą, że **oddziały estońskie maszerują na Rygę.** Nadto są w drodze do Rygi parowce transportowe z wojskami estońskiemi na pkoładzie.

## Zawieszenie blokady nad Niemcami.

**Wiedeń. (PAT.)** Wied. Biuro kor. donosi z Berlina pod datą 11 bm.: W sprawie zawieszenia tak zwanej małej blokady nad Niemcami donosi „Lokalanzeiger" że flota angielska, stojąca przed Rygą, dojechała na pełne morze w niewiadomym celu.

## Podwójna gra gen. Goltza.

**Wiedeń.** (PAT.) Wied. Biuro kor. donosi z Berlina pod datą 11 bm.: Gen. Goltz wystosował do wojsk w prowincyach nadbałtyckich **krótkoterminowe ultimatum,** w którem wzywa żołnierzy, by usłuchali rozkazu **opróżnienia tych prowincyi,** wydanego przez rząd niemiecki.

# W dzień wskrzeszenia Wileńskiego Uniwersytetu.

### Hołd krakowskiej młodzieży. — Nabożeństwo na Wawelu. — Pod pomnikiem Mickiewicza. — Akademia w Teatrze.

**Kraków,** 13 października.

(l.) Chwilę, w której na kresach Rzeczypospolitej na zwycięstwie miecza polskiego, święci [illegible] myśl polska i duch narodowy, gdy [illegible] wszechnica wileńska, która podnosiła [illegible] rolę tychże kresów w życiu narodu do nowej powraca chwały i do nowego budzi się życia, gród Jagielloński, którego Alma Mater tylomi węzłami związana była zewsząd z tamtą bratnią wszechnicą, uczcił wczoraj Kraków uroczystym obchodem.

Uroczystość urządzona staraniem młodzieży akademickiej, pod protektoratem ks. biskupa Sapiehy, generała Hallera i prezesa Akademii Umiejętności Morawskiego rozpoczęła o godz. 9 rano

**MSZA ŚW. NA WAWELU.**

Katedrę wawelską wypełniły szczelnie tłumy publiczności; generalicyę reprezentował gen. Haller, komendant miasta gen. Stiller, gen. Symon, oraz gen. Latouer; przybyła też reprezentacya Uniwersytetu Jagiellońskiego, sfer naukowych miasta, licznie zebrała się młodzież akademicka i młodzież szkół średnich.

Po mszy świętej, odprawionej przez księdza kan. Podwina, pod stropy świętyni wzbiła się pieśń, co przez wieki wiodła w bój nasze zbrojne hufce, potężna pieśń Bogarodzicy, poczem o godzinie 10, tłumy wypełniwszy podworzec arkadowy wysłuchały w skupieniu szeregu przemówień, czczących zasługi wszechnicy Wileńskiej i wskazujących doniosłość jej zadań w przyszłych dziejach kultury polskiej i życia narodowego. W imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego przemówił na wstępie prof. Szyjkowski, snując jasny wątek idei filomackiej, idei, co ciągnęła się przez wszystkie ruchy wolnościowe polskie z r. 31-go, 46-go, 63-go, i 1905-go; następnie zadźwięczały mocne żołnierskie słowa generała Hallera, który wskazał, iż tak jak po wiekowej z górą niewoli otwarły się bramy wolności oPlski, tak otwierają się teraz podwoje tej uczelni, co nam tyle wielkich i światłych dała uczonych, z której wyszedł największy wieszcz narodu; tylko czyści duchem, wzniośli myślą, prawi sercem winni mieć wstęp do tej wszechnicy, która zawsze stała na straży szlachetnych ideałów. Z kolei w imieniu młodzieży akademickiej przemówił akademik p. Kiełpiński, im. męskich zrzeszeń skautowych podporucznik Hawalec, w imieniu skautek p. Ludmila Wasilkowska. Wszystkie trzy ostatnie przemówienia, pełne gorącego zapału, młodzieńczego polotu, były niejako uroczystem ślubowaniem młodzieży, iż pomimo wielkości idei, szerzonych przez zastępy Filomatów i Filaretów, czuje się ich spadkobiercżynią i pójdzie w jasne ślady swych poprzedników.

Orkiestra Hallerczyków przegradzała wszystkie mowy odegraniem patryotycznych pieśni i hymnów narodowych.

Po godzinie 11 ruszył pochód, składający się przeważnie z młodzieży szkół średnich ze sztandarami, przy udziale korpusu kadetów z Łobzowa, ulicą Grodzką na Rynek pod pomnik Mickiewicza; tu złożono u stóp wieszcza wieniec, poczem krótką przemowę wygłosił uczeń gimnazyalny p. Iyreczak.

O godz. 12 w południe odbyła się

**URoCZYSTA AKADEMIA**

w Teatrze miejskim im. J. Słowackiego. Teatr wypełniła przeważnie młodzież. W ustrojonej kwiatami loży 1-go piętra zasiadł gn. Haller z generałami Stillerem, Symonem i Latour'em.

Popłynęły dźwięki kantaty z ust mięszanego chóru prof. Bursy pod jego batutą, poszem dłuższe przemówienie wygłosił prof. iSnko. Mowca wspomniał chwilę, w której na czele zwycięskiej armii wkroczył w bramy Wilna wódz Piłsudski, chwilę, której nie obchodziliśmy może wówczas z należną radością, strwożone bowiem serca nasze i myśli biegły ku drugiej zagrożonej jeszcz wtedy przez wroga kresowej stolicy: Lwowowi. Dziś święto wskrzeszenia wileńskiej wszechnicy jest zarazem świętem armii polskiej, która pod wodzą Piłsudskiego wydarła ów drogi gród nadniemeński z rąk wroga. Na tem tryumfalnem tle obchodu występują jasne przykazania Unii Horodelskiej i Lubelskiej, [illegible] dobitnie w ogłoszonym u wjazdu do Wilna manifeście Naczelnika państwa, iż Polska nie pięść brutalną, lecz dłoń bratnią wyciąga ku innym narodom, a gardząc gwałtem i niesprawiedliwością dokona myślą i sercem podboju dusz i umysłów. Uniwersytet wileński wskrzeszony jest dla naszej polskiej młodzieży, bezwątpienia jednak gdy [illegible]

wdy i żywota również i Litwini i Białorusini będą wolcli pić czystą wodę z tego źródła i pracować wspólnie z nami, w zgodzie i pokoju, nad szerzeniem zachodniej cywilizacyi.

Prelegent ukazał dalej szereg jasnych duchów, związanym z historyą uniwersytetu wileńskiego, postacie takie uczonych, jak: Jana i Jędrzeja Śniadeckich, Lelewela Jundziłła, Kołłątaja, który wyrzekł owe pamiętne słowa, iż gdyby słońce nie było zajaśniało w Wilnie, byłoby może zagasło dla całej Polski. Oddał następnie hołd młodzieży filomackiej, owego pierwszego pokolenia zrodzonego pod odbudowę m-ralną Plski, w imię zasady, że „nie krwią teraz, lecz pracą i potem mamy kupić zbawienie Ojczyzny", w imię rzuconych w 1817 r. wieszczych haseł: Ojczyzny, nauki i cnoty.

Przemówienie swe zakończył prof. Sinko okrzykiem na cześć wskrzesiciela wszechnicy wileskiej i idei Batorego, zwycięzkiego zdobywcy Wilna, naczelnika Piłsudskiego. Publiczność powstawszy z miejsc powtórzyła okrzyk: Niech żyje Piłsudski!

Na dopełnienie programu Akademii złożyła się tak zawsze subtelna i artystyczna gra na fortepianie p. Czopp-Umlaufowej; świetna interpretacya „Ody do młodości" przez usta art. teatru p. Nowakowskiego i piękny śpiew p. Marek-Onyszkiewiczowej, czemu właśnie na uczczenie otwarcia wszechnicy wileskiej wybrała z tak bogatego Moniuszkowskiego repertoaru arye z „Halki": „O mój maleńki, któż do trumienki..." i aryę z „Hrabiny": ;;Raczej, że gniew, lecz nigdy łez"? Na zakończenie akademik p. Truchim w przemówieniu na temat stosunku młodzieży dzisiejszej do ideałów filomackich wyraził wiarę, iż spadkobiercy idei filomackiej potrafią w przyszłości tak służyć Ojczyźnie jak ci, którzy z orlą swych lotów potęgą uznali hasła odbudowy ducha Polski u świtu 19-go wieku i byli tą jutrzenką swobody, za którą ukazało się Zbawienia słońce.

* * *

## Mowa Naczelnika państwa podczas uroczystości otwarcia w Wilnie.

**Warszawa.** (PAT.). Na uroczystości otwarcia uniwersytetu imienia Stefana Batorego wygłosił Naczelnik Państwa przemówienie, w którem między innemi podniósł, że właśnie w tych murach najlepsze umysły roszłożyły ogień tak jasny, że było drogowskazem w przeciągu długich lat i wytwarzało ciepło tak wielkie, że **grzało ono w nieszczęściu wiele i wiele pokoleń,** które wtedy musiało być bujne i szczęśliew a nam późniejszym pokoleniom wydawało się jak sen czarowny, sen pełen cudu, sen niechcący przebudzenia. Był to czas wielkiej i sławnej uczelni wileńskiej, epoki mickiewiczowskiej. Lecz mury te widziały i gorsze czasy, nieszczęścia, w których byłem małym nieznacznym aktoerm. Była to wówczas także pczelnia, lecz na niej istniał groźny napis: „vae victis". Tymi zwyciężonymi były małe dzieci lud dorastający młodzieńcy. Wszystko co dla duszy zwyciężonego było mu świętem i drogiem, **poddane było pogardzile i poniżeniu.** Szla chetniejsze i wrażliwsze dusze wplatano w koła męki a słabsze wyrzucano na śmietnisko upodlenia. Na wspomnienie tych czasów, nam wychowankom tej szkoły na usta ciśnie się przekleństwo. Losy tych murów. są losami tej ziemi kresowej.

## D'Annunzio wycofuje się z Rjeki.

**Wiedeń.** (PAT.) „Telegr. lComp." donosi z Berlina pod datą 11 bm.: Jak donoszą z autentycznego źródła, wyjechał komendant florencki generał Coferini do Rjeki, by na prośbę D'Annunzia, objąć komendę nad wojskiem. Przypuszczają, że krok ten jest przygotowaniem do oddania miasta w ręce regularnych wojsk włoskich.

## Francya ratyfikowała pokój.

**Wiedeń.** (PAT.) Wied. Biuro kor. donosi z Paryża pod datą 11 bm.: Na dzisiejszem posiedzeniu **uchwalił senat ratyfikacyę traktatu pokojowego wersalskiego 217 głosami,** przy jednym wstrzymaniu się od głosowania. **Przeciw traktatowi nikt nie głosował.**

## Lord Balfour podał się do dymisyi.

**Wiedeń.** (PAT.). Wied. biuro kor. donosi z Berlina pod datą 11 bm.: „Lokal Anzeiger" donosi z Rotterdamu, że Balfour prosił prez. min., by go możliwie najrychlej **zwolnił z urzędu min. spraw zagranicznych,** ponieważ zamierza się wycofać z życia publicznego. Za następcę jego uchodzi **Lord Courson.**

## 1-dno i 2 koronówki wycofane z obiegu.

**Wiedeń.** (PAT.). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Pragi pod datą 11 bm.: Ministerstwo karsbu ogłasza, że z dniem 14 października, będą noty jedno i dwukoronowe wycofane z obiegu. Wymiana tych not będzie jeszcze dozwolona 15 października w urzędach państwowych i instytucyach bankowych. Po tym terminie nie wolno żadnemu urzędowi państwowemu przyjąć jedno lub dwu koronowej noty. Wymia na dodatkowa jest wykluczona.

## Chwila bieżąca.

### Kalendarzyk.

Poniedz. **13** października

Św. Edwarda

Wschód słońca 7·01

Zachód słońca 5 57

Długość dnia 11·13

**TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:**

Poniedziałek 13 bm.: „Asystent" G. Zapolskiej.
Wtorek 14 bm.: „Polityka" Wł. Perzyńskiego.
Środa 15 bm.: „Asystent" G. Zapolskiej.
Czwartek 16 bm.: „Polityka" Wł. Perzyńskiego.
Piątek 17 bm.: „Asystent" G. Zapolskiej.
Sobota 18 bm.: „Makbet" tragedya Szekspira w 5 aktach.
Niedziela 19 bm. pop.: „W małym domku" T. Rittnera.
Niedziela 19 bm. wiecz.: „Makbet" Szekspira.

**TEATR POWSZECHNY:**

Poniedziałek: „Dwaj złodzieje".

**OPERETKA W NOWOŚCIACH.**

Poniedziałek: „Tam gdzie skowronek śpiewa".
Wtorek: „Milcść walca".

**Turski z nowym programem na prowincyi.**

Wtorek 14 października: Nowy Sącz.
Środa 15 października: Grybów.

—o—

## Polski tułacz.

Onegdaj w biurach dyrekcyi policyi krakowskiej późnym już wieczorem jeden z osobliwszych gości: typowy kmiotek polski z poczciwego oblicza z kosmykami włosów po obu stronach twarzy, ale w osobliwym jakimś stroju — rodzaju szerokiej białej burki czy bundy. Jak się pokazało, strojem tym obdarowali go kozacy, **bowiem przybywa on prawie wprost z Noworosyjska nad morzem Czarnem w kraju kubańskim.** Losy zaś jego są następujące:

Nazywa się Bazyli Rudolf, a pochodzi z Argentyny, gdzie się urodził, rodzice jego byli z Warszawy. **Jako dwunastoletni chłopiec wywędrował z Argentyny za chlebem do Francyi,** gdzie też pracował w Paryżu w jakiejś fabryce bibułek do papierosów. W 1914 roku, jako „rosyjski poddany" musiał wyjechać do Petersburga; tu, na szczęście, nie wzięto go do wojska, lecz pracował także w fabryce papieru przez cały czas. Był car — pracował; aż przeminął car była republika konstytuanty i Kiereńskiego — pracował; przyszła po nich republika Lenina i sowietów — nasz Bazyli pracował także, póki było co jeść. **Ale gdy jedzenia zabrakło, gdy przyszedł głód ostateczny — Bazyli stracił cierpliwość i wywędrował z umierającego Petrogradu.** A ponieważ przyzwyczajony był już do większych przestrzeni, więc, niewiele myśląc, wytknął sobie jako cel swej wędrówki — Kaukaz. **A wędrówka miała się odbywać pieszo...**

Szedł Bazyli niedługo, bo tylko **cztery i pół miesiąca.** Szedł przez środkową i południową Rosyę, niekoniecznie najprostszą drogą, wybierając bardziej „chlebowe" gubernie do Saratowa, stamtąd w... z Wołgi do Carycyna. A z Carycyna wielkim południowym ... wszy bieg Wołgi, prosto na ... pola, w kraju kubańskim. I tu ... dna z nieprzyjemniejszych ...: bolszewicy, Kałmucy, czy też Tatarzy — „takie czarne ludzie, co po stepie chodzą", jak ich Bazyli określa — koczownicy, **ograbili go doszczętnie z odzieży, zostawiwszy w jednej bieliźnie.** tak zawędrował do stolicy ziemi kubańskiej, kraju kozaków, którzy, dla Polaków życzliwi, w egzotyczne i obecnie już trochę zanadto letnie, ale bądź co bądź ubranie przyodziali. W białej tedy, szerokiej, z grubego płótna burce, opuścił Bazyli Stawropol, kierując się ku morzu, bo morzem tylko i to tem morzem południowem mógł się dostać z północnego Petrogradu, drogą bardzo okrężną, do ojczyzny...

Ze Stawropola do Armawiru, z Armawiru do Ekaterynodaru, z Ekaterynodaru do Noworosyjska-portu. Tu za jakiś czas przyszedł okręt, zabierający polskich uchodźców i tym okrętem Bazyli ruszył przez morze do Rumunii. Okręt wstąpił jeszcze do kilku portów nad morzem Czarnem, zabierając polską biedotę, uchodzącą z Rosyi, wreszcie **po sześciu dniach i sześciu nocach przybył do Galaczu,** na „gościnnej" ziemi rumuńskiej. Gałacz, Jassy, Czerniowce, oKłomyjt, Stanisławów, Lwów, Lublin — to były dalsze etapy, które Bazyli przebył stosunkowo szybko, bo koleją, choć tylko pociągiem towarowym — nim przybył do „rodzinnej" Warszawy. I tu zobaczył, że właściwie jest jakby między obcymi; bo paszport ma argentyński, pieniędzy żadnych i tylko te dwie ręce, dla których jakoś pracy się nie znalazło. Więc, poskrobawszy się w głowę i myśląc niewiele, **Bazyli z Warszawy ruszył z powrotem do — Argentyny...**

Teraz jedzie przez Kraków, Wiedeń, potem zapewne Tryest. Potrzeba przytem mnóstwa dokumentów — bo stary paszport argentyński zdarty na strzępy — wiz, poświadczeń, trzeba złożyć wiele wizyt w przejmujących szacownym lękiem urzędowych biurach. Bazyli to wszystko przezwycięży dobroduszną i pokorną wytrwałością, mnąc czapczynę w ręku, uśmiechając się ufnie i każdemu cierpliwie gotów opowiadać swoją długą historyę od początku.

Trudnościami się nie zraża. Przebył ocean po raz pierwszy jako 12-letni chłopiec, przeszedł piechotą całą Rosyę z północy na południe, przejechał potem bez grosza pół Europy — gotów teraz **po raz drugi jechać przez ocean, już bliższy końca swego tułaczego życia,** niż początku.

Polskiego wędrowca może przyjmie, może da mu pracę i chleb — rodzinna Argentyna.

—o—

**PRACE NAD WYKOŃCZENIEM GMACHU TEATRU „BAGATELA"** idą w pośpiesznem tempie. Robotnicy pracują w dzień i w nocy, dokładając starań, ażeby w najbliższych dniach wykończyć urządzenie wewnętrzne. Toteż można się spodziewać, że w końcu bieżącego miesiąca będzie się mogło odbyć pierwsze przedstawienie. Zespół artystyczny, świetnie zgrany, jest gotów już do rozpoczęcia pracy. Próby odbywają się ciągle. Również szybko postępuje naprzód prace dekoracyjne wnętrza budynku, prowadzone przez prof. Henryka Uziembłę. Są to rzeczy tak wysokiej miary artystycznej, że wzbudzą niewątpliwie szczery zachwyt widzów.

**ZE SPORTU.** Kraków—Lwów 3 : 1 (1 : 1). Po 5-letniej przerwie, spowodowanej wojną, rozegrały wczoraj na boisku „Cracovii" reprezentujące drużyny Lwowa i Krakowa zawody footballowe, zakończone zwycięstwem Krakowa 3 : 1. Fachowe sprawozdanie zamieścimy — z braku miejsca, w numerze jutrzejszym.

(l.) **SYMPATYCZNA SŁUŻĄCA.** Do służby u Natana Teichlera zgłosiła się 23-letnia służąca Anna Chlebowska; nie pełniła jednak długo tej służby, nazajutrz bowiem zaraz skradłszy bieliznę wartości 2000 koron, znikneła bez śladu.

**AWANTURNICA W MUNDURZE WOJSKOWYM.** Do policyi lwowskiej odstawiła wojskowość Krystynę Kryn'cką, liczącą lat 19, która w mundurze sierżanta jeździła z Lublina do Jędrzejowa, a stąd do Białej Podlaskiej, rzekomo ... swojego oddziału, a zachowanie się ... negarne, iż wojskowość aresztowa... Po ... iż ... wcale nie ... służyła przy ... ani w O. L. K. ... ją w aresztach.

# Kto rządzi?

**Warszawa**, 12 października.

Pisma codzienne opisały fakt, który domaga się publicznych wyjaśnień, gdyż jest w najwyższym stopniu gorszący.

Postanowiono eksmisyę związków zawodowych z zajętych przez nie lokali przy ul. Leszno 53. Wysłano na miejsce policyę i wojsko. Obecni w lokalach oświadczyli, że się z nich nie ruszą, a równocześnie wezwali z fabryk metalurgicznych mężów zaufania, którzy natychmiast zjechali na miejsce i poparli ich opór. Wojsko i policya działające z rozkazu władzy nie mogły zaniechać poleconej sobie czynności, o ile taż sama władza nie cofnie swego nakazu. Odniesiono się tedy do komisarza nadzwyczajnego, p. Anusza, który przybył wraz z b. ministrem pracy panem Ziemięckim. Gdy mężowie zaufania oświadczyli, że pewna ilość fabryk już stanęła, a stanie i reszta, o ile eksmisya nastąpi, p. Anusz cofnął wojsko i policyę i eksmisyę odwołał.

Oto nagi fakt.

Przyczyną eksmisyi było — jak nas objaśniono — to, że związki zawodowe zupełnie samowolnie przywłaszczyły sobie gmach, będący własnością państwa. Teraz, kiedy ministerya nie mają się gdzie mieścić, gdy znaczna część urzędników państwowych pozbawiona jest dachu nad głową, gdy prywatne mieszkania są rekwirowane przez władze wojskowe na kwatery dla oficeró, trudno się dziwić, że rząd chce rozporządzać na swój użytek własnymi budynkami.

Jeśli jednak p. Anusz jest tego zdania, że „mężowie zaufania" związków robotniczych są wyższą władzą w Warszawie niż komisarz obdarzony nadzwyczajnemi pełnomocnictwami na czas stanu wojennego lub jeśli sądzi, że póty tylko wolno mu swą władzę sprawować, póki to nie grozi strajkiem, powinien był, zanim wydał rozporządzenie swoje, otrzymać upoważnienie od mężów zaufania i zdobyć gwarancyę, że nie nadaremnie fatygować będzie wojsko i policyę. Ta kapitulacya jawna i publiczna, to demonstrowanie wobec ulicy, że wojsko i straż bezpieczeństwa publicznego są bezsilne wobec groźby oporu, że władza oficyalna i uznana powszechnie jest niczem wobec nieoficyalnej, która z porozumienia jednej korporacyi i w jej tylko interesie działa, w najwyższym stopniu podkopuje zaufanie i szacunek dla organów rządowych. Jeśli bowiem opierają się one na prawie i działają w jego obronie, nie wolno im ustępować przed groźbą. Jeśli zaś same wydają bezprawne i nieuzasadnione rozporządzenia, które później cofać muszą, to wprowadzają anarchię z góry i nie mogą się dziwić, jeśli uzasadnionych i prawnych nakazów nikt bez przymusu nie posłucha. Fakt taki jak powyższy, jest dla szerokiego ogółu lekcyą poglądową, że rządu słuchać i przepisy jego wykonywać mają tylko ci, co się boją. Kto się nie lęka niczego, tego rząd się lęka. Szanująca się władza nigdy nie ustępuje przed groźbą i może ulegać tylko prośbie i to w granicach, które nie naruszają prawa powszechnego na rzecz przywileju petentów.

Na nic się nie zda dawać nadzwyczajne pełnomocnictwa ludziom słabym i chwiejnym. Stają się oni wtedy niebezpieczni, gdyż nigdy niewiadomo, kto ich opanuje i na swoją rzecz z tych nadzwyczajnych pełnomocnictw skorzysta. Władzę silną nie po tem się poznaje, że stosuje represye, że wprawia w ruch wojsko i policyę, lecz po tem, że wie, czego chce, że nie wydaje rozkazów, które cofa, lecz zdecydowana jest je wykonywać i zanim je wyda, wie, jakiemi środkami wykonania rozporządza, jak usunie przeszkody i ich bezwzględne spełnienie zagwarantuje.

Nie można rządzić na próbę — zwłaszcza, jeśli się otrzymało pełnomocnictwa nadzwyczajne. Jakże wobec tego wymagać egzekucyi praw od tych czynników rządowych, które tylko zwyczajnemi środkami rozporządzają? **R. R.**

---

**Pamiętajcie o żołnierzu polskim!!!**

**Rzucacie gazety do skrzynek szpitalnych!**

---

**Czas odnowić przedpłatę**

---

# „The Great Day".

## (Najnowsza sztuka angielska).

**Londyn**, 8 października.

(4) „The Great Day" — „Wielki dzień", oto tytuł najnowszej sztuki teatralnej Londynu.

„The Great Day" to 19 lipca, dzień podpisania warunków pokojowych przez Niemców w Wersalu. Sztukę tę zapowiadano już od dłuższego czasu, a wystawienie jej na scenie olbrzymiego teatru Drury-Lane w [illegible] stanowiło „clou" sezonu jesiennego.

Teatr Drury-Lane jest najstarszym przybytkiem sztuki Londynu. Wybudowany został w roku 1663, trzy razy spłonął i trzy razy go odbudowano. Po ostatnim pożarze odbudowany teatr, otwarty został w roku 1812 przez lorda Byrona, najznakomitszego pisarza dumnego Albionu.

Teatr ten posiada kolosalnych rozmiarów scenę, na której niejednokrotnie poruszało się swobodnie kilka tysięcy statystów. Reżyserowie „Drury-Lane" inscenizują bardzo często sztuki historyczne, w których wedle intencyi autora, odbywają się formalne bitwy, harce rycerskie i t. p. Szczególny entuzyazm wywiera inscenizacya „Makbeta" Szekspira, w scenie zbliżania się wojsk, umajonych w gałęzie, do zamku zbrodniczego lorda. Wówczas ma się wrażenie faktycznego zbliżania się zapowiadanego losu.

Najnowsza sztuka angielska wymaga inscenizacyi, której podjąć się mogła tylko dyrekcya „Drury-Lane". Akcya tej pięcioaktowej sztuki odbywa się podczas wojny.

Autor w pierwszym akcie wprowadza nas do ogrodu, pełnego kwitnącego bzu. W powodzi prawdziwych kwiatów tonie cała scena. Szpalerami starannie utrzymywanych korytarzy żywych brzóz przechadza się bohaterka w towarzystwie swego ojca. Mimo gróźb, piękna miss nie chce się zgodzić na ślub z lordem Madwayem, równocześnie wyznając ojcu miłość dla Franka, inżyniera w fabryce jej rodziców, który przez wynalazek nowej stali przyczynił się do zwycięskiego zakończenia wojny.

Kochankowie pobierają się potajemnie, jednak początkowo małżeństwo to musi być platonicznem, gdyż Frank dowiedział się, że jego pierwsza żona, o której sądzono, że zginęła — żyje.

Akcya aktu drugiego toczy się w fabryce ojca bohaterki. Okrutny teść wypędza Franka z fabryki; ten jednak wspaniałomyślnie pozostawia dawnemu szefowi tajemnicę osiągania owej stali.

Chytry fabrykant usiłował po napędzeniu inżyniera rozpocząć dalszą fabrykacyę cudownego materyału, — jednak robotnicy, których ulubieńcem był Frank, zastrajkowali. Frank obejmuje więc dawną posadę w fabryce teścia. Pierwsza jego żona wkrada się do fabryki, aby wykraść tajemnicę sporządzania stali, chcąc w ten sposób zemścić się na Franku za jego miłość dla córki fabrykanta.

Wybiera chwilę, gdy Frank, z narażeniem własnego życia, przelewa kipiący ukrop żelaza do basenu z wodą, z którego w górę strzelają zarzące się iskry.

Reżyser teatru „Drury-Lane" wiernie skopiował wytwór stali w fabrykach. Scena w fabryce należała do pierwszych sensacyi teatralnych, a złudzenie prawdziwego, gorejącego strumienia żelaza uzyskano w ten sposób, iż na strumień wody rzucono oślepiający strumień światła. Efekt kolosalny.

Lecz reżyserya przygotowała jeszcze więcej niespodzianek i sensacyi.

Akt trzeci rozgrywa się we wspaniałej sali pałacu ojca bohaterki.

Akcya toczy się w dniu zawarcia zawieszenia broni. W chwili, gdy Frank i jego druga żona żegnają się z ojcem przed wyjazdem do Paryża na konferencyę pokojową, której są sekretarzami — tłumy rozgniewanych robotników z siekierami i młotami wpadają do pałacu. Żądają podniesienia płacy, — a gdy skąpy fabrykant odmawia im, przepiękny pałac pada ofiarą rozwścieczonych ludzi. Olbrzymia łuna zalega cały pałac.

I znów popis reżyseryi. Na scenie wzniecono „prawdziwy", żywy ogień. Z płomieni bohater i bohaterka ocaleli cudem, a z nimi pierwsza żona Franka, która z zemsty poszła na usługi bandy, usilującej uzyskać dotychczasowy zarys traktatu pokojowego z Niemcami. Zarys ten przechowywał Frank w swej teczce.

Za nimi więc i ona podąża do Paryża. Akcya przenosi się do stolicy Francyi.

Akt czwarty. Fronton pałacu Quai d'Orsay — ministerstwa spraw zagranicznych. Nagle otwierają się drzwi i z pałacu, po całonocnej konferencyi, wychodzi w komplecie „Big Four" rada czterech... Lloyd George, Clemenceau, Wilson i Orlando. Wsiadają do „najprawdziwszego" samochodu i odjeżdżają. Za nimi z pałacu wychodzą Frankowie. W tej chwili z ukrycia wypadają zamaskowani bandyci i po ubezwładnieniu Franka uprowadzają jego żonę również autem. Kurtyna idzie na dół, a po jej podniesieniu rozentuzyazmowana publiczność podziwia ponurą podziemną jaskinię apasza. Przy skąpem świetle latarek elektrycznych rozpoznajemy bohaterkę. Torturami starają się wydobyć tajemnicę traktatu pokojowego. Bohaterska Angielka nie chce zdradzić tajemnicy i prawdopodobnie przypłaciłaby swój upór życiem, gdyby nie pojawił się Frank i nie uwolnił jej z rąk łotrów. Teraz następuje „clou" sztuki.

Wezbrana Sekwana wdziera się do jaskini apaszów, a wskutek podmycia fundamentów, dom zawalił się, zasypując cegłami i belkami apaszów i bohaterów.

Grozą przejmuje scena, gdy z wezbranemi falami walczą ludzie. Wreszcie po długiej walce udało się Frankowi wyratować bohaterkę, jak również i pierwszą swoją żonę. Scena wylewu przedstawiona jest niezwykle realistycznie i faktycznie lepiej, niż można sobie wyobrazić z grozy prawdziwego potopu.

Ostatni akt, który rozgrywa się w dniu podpisania traktatu pokojowego w Wersalu, kończy się pomyślnie. Frank mianowicie w owej jaskini rozpoznał pewnego jeńca, który uciekł z niewoli niemieckiej. Jeniec ten wskutek kontuzyi stracił pamięć i nie może sobie przypomnieć swego nazwiska ani też żony. Wie tylko, że ma ona „piękną buzię".

Wieczorem zebrali się wszyscy na tarasie pałacu fabrykanta, celem uczczenia zakończenia wojny. Zdaleka dochodzi echo demonstrujących Paryżan, głuchy huk dział i warkot aeroplanów.

Wtem wnoszą do pałacu pewną omdlałą kobietę. Jest nią pierwsza żona Franka, wspólniczka napadu na Franków. Jeniec ów, który również znajduje się na tarasie, rozpoznał w nieprzytomnej kobiecie swą zagubioną żonę. I mimo, że Frank opowiedział mu historyę jego żony, gdy on był w niewoli, uszczęśliwiony jeniec postanowił jej wspaniałomyślnie przebaczyć i żyć z nią nadal.

Bohater i bohaterka, widząc, że niema już żadnych przeszkód małżeństwa, padają sobie w objęcia, a wzruszony ojciec błogosławi ich i postanawia... podwyższyć płace robotnikom.

Wreszcie po 3 i pół godzinnem przedstawieniu żelazna kurtyna opada, a tłumy — teatr „Drury-Lane" pomieścić może z górą 3000 widzów — rozentuzyazmowane i zadowolone, opuszczają teatr, w świętem przekonaniu, że dotychczas... tak znakomitej sztuki nikt jeszcze nie napisał!

---

# Małe obrazki z życia wielkich ludzi.

**CLEMENCEAU I D'ANNUNZIO. — KOGUT I DWIE KOKOSZKI. — SZEWC-PRZYJACIEL I KRADZIEŻ Z MIŁOSIERDZIA.**

**Kraków**, 11 października.

(eł) Miłą anegdotę z młodych dni premiera Francyi opowiada paryski „Excelsior" pod tytułem: „Kogut i dwie kokoszki".

W wiosce wandejskiej żył raz młody lekarz, znany z tego, że ubocznie chętnie zajmował się także polityką. Dnia pewnego, w rozmowie ze swoim kuzynem o systemie podatkowym, uparł się twierdzić, że byłoby dla niego istną zabawką n. p. przewieźć parę sztuk drobiu z wioski do miasta, — gdzie pobierano za drób opłatę akcyzową, — w oczach strażnika i mimo to żadnego podatku nie opłacić.

Zakład stanął.

Wtedy doktor zabrał na mały jednokonny wózek, którym sam powoził, dorosłego koguta, oraz dwie kokoszki, zapraszając równocześnie dwie ładne kuzynki, aby zechciały mu towarzyszyć w roli naocznych świadków.

Na rogatce zatrzymano wózek zwykłem „stój!" i strażnik, uchylając kepi, zapytał uprzejmie:

— Czy ma pan co do opłacenia, panie Jerzy?

— O tak, — odpowiedział tenże wesoło, — koguta i dwie kokoszki!

Było to powiedziane tak lekko, z filuternym gestem i wyrazem, — że przedstawiciel władzy uśmiechnął się i rzekł, odstępując:

— Panie Jerzy, doskonały z pana żartowniś.

Bryczka oddaliła się wśród śmiechu trojga pasażerów i młody doktor zakład wygrał.

Ale w swoim czasie miał on wygrać znacznie wyższą, hazardową stawkę, — gdy z młodego lekarza galijskiego wyrósł „stary tygrys" Clemenceau.

Inną anegdotę opowiadają z chłopięcych lat d'Annunzia:

Jednym z ludzi, którzy obecnie są najbardziej [illegible] i zaniepokojeni losem poetyrycerza, jest [illegible] przyjaciel, majster szewski, Angelo [illegible], zamieszkały w Genewie. Są szewcy i szewcy, jak są muzycy i muzycy. Ten, o którym mowa, jest prawdziwym artystą ,zamiłowanym w swoim fachu, a buty przez niego robione, nie mają sobie równych.

Gdy d'Annunzio przebywał w Genewie, odwiedzał często [illegible], swego rodaka i towarzysza młodości. Gdy teraz jest kiedy mowa o „Don Gabrielu", szewc wpada na ulubiony temat, rozpływając się w uwielbieniu i sypiąc [illegible] anegdotami z owych pięknych dni, gdy oswobodziciel Fiume bawił się z [illegible] grą w piłkę.

Z pomiędzy wielu opowiadań, powtarza się [illegible], z której przebija wielka wrażliwość i dobroć pierwszego poety Italii, a także [illegible] sympatya dla Francyi. Przypomnieć tu należy, że d'Annunzio zarówno „Pisanelli", jak „Męczeństwo św. Sebastyana" napisał w języku francuskim.

[illegible] młody chłopiec odznaczał się „Don Gabriele" porywami czynnej litości i zawsze rozdał wszystko, co miał.

Pewnego dnia wraca zafrasowany do matki:

— Potrzeba mi łóżka, materaca, poduszki i [illegible] — oznajmił stanowczo. — Chodzi o pewną nieszczęśliwą Francuzkę, która znalazła się w takiej nędzy, że nie posiada nawet siennika.

Matka, znużona nieustannemi ekstrawagancyami swego synka, wzdragała się uczynić zadość jego życzeniu, bez bliższego zbadania sprawy.

Ale młody obrońca uciśnionych, na to nie czekał. Nocą wykradł potrzebne mu rzeczy i nocą spuścił na sznurze z okna na piętrze, poczem tą samą drogą wydostał się na wolność, [illegible], obładowany jak tragarz, tam, gdzie wzywał głos serca i rycerski instynkt wsparcia słabych.

## Człowiek, który najlepiej umiał uciekać.

**[illegible] PEPPINO. — DYABELSKI BA[illegible] PODANIE O BOGACZU LORDZIE. — OSTATNI PODSTĘP „BRIANTA".**

**Kraków,** 11 października.

(m-m) W ostatnich latach 17-go i na początku 18-go wieku żył na Sycylii, w kraju najsławniejszych „brigantów", rozbójnik, zwany „Czerwony Peppino", który zyskał sobie specyalną sławę z powodu swych tajemniczych ucieczek, z więzienia, gdzie miał odsiadywać karę. Był to człowiek, który tak umiał uciekać, jak nikt przed nim i nikt po nim...

Najbardziej zastanawiającem było to, że nigdy nie wychodziło na jaw, w jaki sposób Peppino zdołał uciec, to też na tle jego powstawały najfantastyczniejsze legendy.

Pewnego razu — opowiada czasopismo „Ora" — zamknięto go w celi, która znajdowała się na szczycie wieży. I oto jednego poranku stróż więzienny, przynosząc Peppinowi pożywienie, zastał celę pustą... Zabobonni Sycylijczycy opowiadali sobie później, że więzień wyruszył w powietrznym balonie, skonstruowanym specyalnie dla niego przez dyabła...

Kiedyindziej udało mu się zbiedz z więzienia w Castellamare. Miał mu w tej ucieczce — według podania ludowego — dopomódz pewien kolosalnie bogaty lord angielski, który przekupił komendanta workiem złota. Komendanta, na skutek tych pogłosek, stawiono nawet przed sąd, ale z powodu braku wszelkich dowodów musiano go uniewinnić. Tajemnica tej ucieczki nie została nigdy wyjaśniona.

Kiedy w 1704 roku udało się władzom nareszcie po długich i mozolnych wysiłkach — ująć słynnego rabusia, — wprowadzono go tryumfalnie wśród dźwięków orkiestry i radosnych okrzyków tłumu, do Palermo, gdzie go zamknięto w najciemniejszej, najlepiej strzeżonej celi tamiejszego więzienia. Wytoczono mu proces, podczas którego uciekać się nawet do tortur. Sędziowie wydali wyrok śmierci. Peppino poprosił o spowiednika, wobec którego okazał się penitentem tak skruszonym, że wzruszył do głębi serce księdza. Spowiednik postarał się o różne ulgi dla skazańca, między innemi dano mu do celi latarnię, aby światłem swem odstraszała myszy, przeszkadzające pokutującemu grzesznikowi w modlitwach.

W przededniu wykonania wyroku Peppino wyspowiadał się raz jeszcze. Wkrótce po północy usłyszano dobywające się z jego celi jęki i wołania o pomoc. Przez kratę okna widać było blask czerwony płomienia. Dozorcy jednak nie otwarli zaraz drzwi celi, podejrzewając jakiś podstęp.

Skazaniec, jak się okazało, podpalił swoje legowisko ze słomy, prawdopodobnie w tej nadziei, że w zamieszaniu zdoła uciec.

Jednak ta ostatnia próba ucieczki nie udała mu się. Rozbójnik zginął w rozniecon‍ych przez siebie płomieniach.

## Hygiena rasy.

**MYLNE POGLĄDY O ZWYRODNIENIU. — DRAKOŃSKIE PRAWA. — ZASADA INDYWIDUALIZACYI. — LUDZIE GENIALNI.**

**Monachium,** 8 października.

Monachijski uczony, dr Oettinger w wykładzie swoim o hygienie ras zwalcza energicznie niektóre z zakorzenionych poglądów. Między innemi zbija zarzut, jakoby sztuka lekarska i hygiena wskutek ratowania i utrzymywania przy życiu jednostek chorych i słabowitych, działała przeciw naturalnemu doborowi i temsamem przyczyniała się do zwyrodnienia ludzkości.

Na podstawie zebranych doświadczeń z dziedziny śmiertelności, statystyki chorób, zdolności do pracy, możności karmienia u kobiet, zdatności do służby wojskowej, odpiera on szeroko rozpowszechnione twierdzenie o postępującej degeneracyi rodu ludzkiego.

Odnośnie do kwalifikacyi zdrowotnych u kandydatów do stanu małżeńskiego, dr O. jest zdania, że bezwzględny zakaz wstępowania w związki małżeńskie ludziom dotkniętym gruźlicą, jest niewłaściwy. Konieczną jest tutaj indywidualizacya, a decydującem winno być w poszczególnych wypadkach orzeczenie lekarskie.

Takie zasadnicze wykluczenie od dalszego prowadzenia gatunku ludzi umysłowo chorych, przestępców i alkoholików, jak o tem wyrokuje prawo obowiązujące w niektórych Stanach Ameryki — musi być przyjmowane bardzo sceptycznie, jeżeli zważymy, że n. p. ojciec Beethovena był synem pijaczki i sam zdecydowanym alkoholikiem. Gdyby na owe czasy w Bonn panowało owo drakońskie prawo, byłby on „sterylizowany" i Ludwik Beethoven nie byłby wcale przyszedł na świat.

Godnem uwagi jest, że między najwybitniejszemi jednostkami, ludźmi genialnemi, znajduje się wielu t. zw. „zdegenerowanych" lub potomków ras wyczerpanych i ginących.

## Nadzwyczajna dziewczynka w Brazylii

**Kraków,** 10 października.

Jak donosi „Polak w Brazylii" w Peiatos obecnie uwaga publiczności jest pochłonięta czternastoletnią dziewczynką Eloa, córką kapitana Pedro Dias, której oczy posiadają siłę podobną do siły promieni X.

Eloa może doskonale widzieć przez ciała nieprzeźroczyste, co stwierdzono doświadczeniem specyalistów, i może służyć w praktyce medycznej zamiast przyrządu Rentgena.

Przy doświadczeniach Eloa określa stan nogi pacyenta, ściśle wskazując miejsce wrzodu, złamania kości i t. p. pomagając doktorowi formułowaniu dyagnozy choroby. Widzi też co się robi w domach dalekich, jaką pracą zajmują się i ch mieszkańcy.

Ten dotychczas nieznany w rodzaju ludzkim dar dziewczynki napewno zainteresuje fizyków i fizyologów całego świata.

## Jak w bajce...

**[illegible]**

**Medyolan,** 10 października.

(m-m) Piękne było, jak marzenie o wiośnie, [illegible] [illegible]

piec „z obcych stron"... Z dalekich stron przybył Said Hilmi, syn Khediwa Egiptu i on to zdołał pozyskać miłość uroczej Florentynki.

Aliści, aby uwieńczyć szczęście młodej pary, trzeba było zezwolenia ojca Saida, który bynajmniej nie spieszył się jakoś ze swem błogosławieństwem. Zaczęło to niecierpliwić ojca narzeczonej, tem więcej, że termin wesela był oznaczony i złośliwi ludzie jęli ostrzyć sobie języki na księżniczce Caraccioli.

Said Hilmi, domyśliwszy się z zachowania swego przyszłego teścia, że ten zamierza zerwać zaręczyny, namówił Mariettę do ucieczki.

Pewnej nocy bezksiężycowej auto egipskiego księcia uwiozło zakochaną parę w niewiadomym kierunku. Książę Caraccioli ogłosił list gończy za zbiegami.

## Starożytność chińskiej kultury.

**Kraków,** 7 października.

(eł) Cywilizacya chińska jest tak dawną, że mniemają, iż nie ustępuje w starożytności kulturze egipskiej. Nadto jest tak indywidualną i swoistą, że w ciągu wieków nie odkrywa się śladu jakiegokolwiek kontaktu i wpływu sąsiednich narodów. Jak wykazały badania, chińskie rękopisy sięgają daty 3500 lat przed Chrystusem. Mniej więcej w 800 lat później odkryto w Chinach właściwości igły magnetycznej, zaś kompas wynaleziony został na 1100 lat przed Chrystusem. Pod koniec szóstego stulecia ery chrześcijańskiej powstał drzeworyt, a około roku 1050 pojawiły się pierwsze druki za pomocą ruchomych czcionek. Proch znali Chińczycy na 400 lat przed naszą rachubą czasu, papier zaczęto wyrabiać w pierwszem stuleciu po Chrystusie, a porcelanę w początku dziewiątego wieku. Papierowe pieniądze były w Chinach w powszechnym obrocie już w drugim wieku, a tak ogólnie będące tamże w użytku szkła optyczne do okularów dla wzmocnienia słabego wzroku ukazały się w państwie niebieskiem o wiele wcześniej, niż w Europie.

**ZYGZAKI.**

## „Pardon"!

(eł) Jakiś nieszczęśliwiec zanosi wymowną skargę na owo tak niewinne i grzeczne słówko: „pardon", na łamach poczytnego pisma zagranicznego, — motywując swoje oskarżenie mniej więcej temi żałosnemi słowy:

„Pewien nieznajomy w ścisku wchodzi mi na nagniotek, mówiąc spokojnie: „pardon!" — W tramwaju jakaś dama szpilką od kapelusza przebija mi nos i bez wzruszenia, po tak dzikim ataku, rzuca niedbale: „pardon!" Sąsiad oczekujący przy okienku bankowym, wypala mi swym cygarem dziurę w niezapłaconem palcie i uważa rzecz za załatwioną prostem słówkiem: „pardon!"

Ależ do kroćset! — mówi — państwo zechciejcie zauważyć, że owo zdawkowe słówko jest niesłychanym przeżytkiem normalnych czasów i warunków, gdy jeszcze ludzie nie byli zmuszeni żyć w takiej ciasnocie, wśród nieustannego ocierania się o siebie i dosłownej walki o każdy konieczny drobiazg życiowy. Nie stoi w żadnym stosunku do wyrządzonej przykrości, nie jest jej złagodzeniem ani zadosyćuczynieniem, bodaj w najmniejszym stopniu. Wasze „pardon" nie zastąpi plastra na moje bolące odciski, nie przywróci kształtu memu spuchniętemu nosowi, ani nie załata przedziurawionego płaszcza.

W istocie lepiej byłoby na przyszłość wyrzec się używania ulubionego słowa, które przekształciło się w bezmyślny frazes, a rozwinąć więcej uwagi i delikatności w codziennym stosunku do bliźnich, które obecnie cechuje brutalny egoizm i bezwzględność.

„Pardon!" — łaskawi państwo!"



Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Edilarf" Jerzy Kosowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Stankiewicz. — Druk. Ludowa w Krakowie.